



# Listy Rzymskie

Rzym, 28 V. 1928.

Wczoraj Król ratyfikował ostatecznie układy laterańskie. Causa finita. Miasto przygotowuje się do uroczystości, do iluminacji. Już zakładają lampiony na kopule św. Piotra, już się mówi o ceremoniale przyjęcia Króla Włoskiego w Watykanie: nie wiadomo jeszcze, czy audjencja ma być w formie bardziej uroczystej, z tronu, czy bardziej serdecznej — w bibliotece? Napisać o tem, w przyszłym tygodniu.

Król wrócił wczoraj do Rzymu, z raidu na swoim jachcie „Savoia”. Eskortowała „Savoia” eskadra torpedowców; Król z Królową i Królewiczem odwiedzili wyspę Rodos, na morzu Egejskim. Wyspa ta — pełna tradycji zakonu rycerskiego św. Jana Jerozolimskiego — zwanego później zakonem Maltańskim — pełna wspomnień średniowiecza, obłożeni mułmańskich, walk krzyża z pół księżycem od niedawna do Włoch należy. Król, jeździł wzmacniać więzy jej z Państwem — przez zadzierniczenie wiewiór z dynastją.

Przydają się na coś Królowie... No, i dynastia taka, jak Sabaudzka, nie darmo listę cywilną pobiera. Oto np. kilka dni temu, członek tej dynastji ksiądz Abruzzów, opowiadał o swojej wyprawie do źródeł Uebi Scabdi, w Afryce. Barwne opowiadanie! Marsze przez puszcze i stepy, z eskortą jeźdźców abisyńskich, naprzód konno, potem na wielbłądach, — 1500 kilometrów — trzy miesiące walk z bezdrożem i barbarją. Wszystko — dla chwały Italji. I w sali Augusteum, gdzie Książę swoje sprawozdanie wygłosił — zdawały się budzić duchy tych wielkich twórców Imperjum Rzymskiego, na których grobach ta sala stoi.

Warto mieć dynastję, choćby dla reprezentacji... Czy to nie miło słuchać, jak przybyła do Barcelony eskadra włoska, pod dowództwem J. Królewskiej Wysockiej księcia Udine, wznoszącej banderę admirałską na krążowniku „Trento”?

Rosnie potęgą Włoch. Trzeba wiedzieć, jakim entuzjazmem, jakim ujęciem w karby, a przeto jeszcze mocniejszym patriotyzmem tchnie młodzież. Trzy dni temu zaledwie skończyło się święto młodzieży uniwersyteckiej i faszystowskiej, święto „goliadów”. Zjeżdżali się z całych Włoch, ze wszystkich uniwersytetów, całemi tłumami. Ich nastrój jest najlepszym dowodem mocy Mussoliniego.

Zrobił Mussolini nowy krok do zbliżenia z Watykanem: mowa jego w Senacie, nie była jeszcze wprawdzie Canossa, lecz w każdym razie starała się osłabić przykre wrażenie mowy w Izbie poselskiej. Coraz dalej odchodzi Mussolini od przedwojennego socjalisty. Ciekawem jest, że Senat, złożony z dożywców, starych senatorów — Senat bardzo szanowany, lecz stary i bardziej bezwładny niż Izba niższa — miał też znacznie więcej zastrzeżeń co do aktu Laterańskiego. Antykatolicyzm staje się udziałem mamutów. Zresztą, to samo daje się zauważyć i u nas.

U nas... Niema nic miłszego, jak czytać o Wilnie w Rzymskich gazetach. „Osservatore Romano” umieszcza wiadomość o Akademji Papięskiej,

wspomina o mowie Wojewody Racławiczka, p. Folejewskiego i innych. I zdaje ci się, żeś był w sali miejskiej, żeś widział zebrane na podjum chragwie, żeś słyszał prawie na własne uszy, jak śpiewa chór pana Kalinowskiego... A to echo grało... Nie echo, co prawda, tylko „KAP”, Katolicka Agencja prasowa.

Wogóle polskie sprawy są na porządku dziennym w Rzymie. Mieli niedawno audjencje w Watykanie J. E. Ks. Kardynał Kakowski i nasz Biskup Polowy, J.E. ks. Gall. Warszawskie Towarzystwo „Dante Alighieri” składało wieniec Nieznanemu Żołnierowi. P. Maciej Lorey wydał książkę o polskich artystach w Rzymie, o której gazety włoskie długie zamieszczają recenzje. Przypominamy ludziom, że niedługo obraz w Rzymskich kościołach budzący zachwyt pielgrzymów — zawiązająca świat Czechowiczowi czy Smuglewiczowi. Wystawa Poznańska też ma swoje echo. A nawet Niemcy — podnoszą znaczenie Polski w sprawach katolickich. Oto np. Mons. Kirsch, dyrektor Instytutu Papięskiego Archeologii, mówił publicznie o wielkich nadziejach, jakie rokuje ruch misyjny w Polsce.

Ale najwięcej echa budzi — wizyta p. Zaleskiego w Budapeszcie. Od tygodnia wciąż o niej piszą. Trzeba wiedzieć, że Włochy bardzo wiele sympatji mają dla Węgrów, jako dla naturalnych swych sojuszników w stosunku do polityki Króla Aleksandra Serbskiego. Starają się też sympatje podkreślać — oto np. w Sofji legacja włoska uroczystość przyjmuje i fetuje „Arcyksiążąt Węgierskich” — Józefa Franciszka i Anne. W Watykanie też cenią Węgry, jako kraj głębokiego katolicyzmu; oczekiwana tu jest pielgrzymka posłów parlamentu węgierskiego, w liczbie około 70. Więc pisać włoskie pisma:

„Przyjaźń polsko-węgierska staje się, dzięki naturalnym zabiegom, przyjaźnią polsko-włoską.” (Soveniu d'Italia, 24 V.)

Podnosi również prasa włoska, że to samo zaobserwowały i „Neue Freie Presse” i czeskie „Narodni Listy”. Tłomacza to, jako zdanie Polku do poparcia sojuszu Polsko-Francko-Rumuńskiego, sojuszem Polsko-Włosko-Węgierskim. Z radością podaje prasa dzisiejsza słowa Sekretarza Generalnego Spraw Zagranicznych Rumuńskich, zapewnijające, że Mała Ententa bynajmniej nie czuje się dotkniętą wizytami pp. Zaleskiego i Grandi w Bukareszcie, i że „żywi uczucia zgodne i przyjaźne”.

I snują ludzie pomysłysty nad sposobem urządzenia rajy na ziemi. A ziemia tymczasem przypomina, że nie jest nawet ona niczem stałem... Trzęsła się niedawno. Centrum trzęsienia było znowu w Górach Albańskich, o 20 km. od Rzymu jest tam stary, przed historyczny wygasły wulkan — „Monte-Cavo”, „wkleśta góra”. Widać ją z Rzymu. W kraterze — jest dawny klasztor, dziś restauracja. W starożytności zwano ją górą „ogniśta”. Przypuszczali łacinnicy, że nazwa ta pochodzi od ognia, które rozkładały wracające z kolonij legiony, gdy tu miały ostatni nocleg przed wejściem do miasta. Musiały być cudowne te noce, gdy żołnierze, grzejąc się przy ognisku, mogli się odwrócić — i widzieć tam, w dole, ojczyste

miasto, czekające go z tryumfem... Mniejsza o to. Od kilku lat stary wulkan daje znać o sobie. Rok temu, w grudniu 1920 wcale porządnie potrząsł miastem i choć tylko jeden młody jezuita padł ofiarą tego wstrząsu, strachu mieli wszyscy nie mało. Proszę mi wierzyć, zupełnie jest nie miło czuć, jak pod nogami ziemia ziemia się rusza, i oglądać się, czy rychło mury walić się zaczyna. Wspomnienia z Messyny bynajmniej nie są wtedy pociechą. Otoż cztery dni temu — znowu ziemia się trzęsła, i znowu od Monte-Cavo. Leutkowi tym razem, tylko aparaty to zanotowały. Ale bądź co bądź — mamy ostrzeżenie, że na fluktach losu płyniemy.

— i widzieć tam, w dole, ojczyste

# Antysemityczne ekscesy we Lwowie

## Prowokacja żydówek. — Zdemolowane żydowskie instytucje. — Awantury akademickie. — Policja użyła broni.

Według wiadomości otrzymanych z Lwowa, podczas procesji Bożego Ciała uczennice gimnazjum żydowskiego prywatnego, mieszczącego się przy ul. Zygmuntońskiej, zachowywały się w niestosowny sposób, śpiewając nieprzyzwoite piosenki i rzucając ogryzkami chleba i innymi przedmiotami w procesję. Wywołało to zburzenie wśród uczestników procesji. — Na miejscu interwenjowała policja. W toku śledztwa ustalono słuszność tych zarzutów. Dalsze dochodzenie ustalilo, że winę za klócenia spokoju i powagi procesji ponoszą wychowanki gimnazjum żydowskiego.

Z tego powodu doszło wczoraj do rozruchów antysemitycznych we Lwowie. Wczoraj, około godz. 8 wiecz. tłum złożony przeważnie z akademików wtargnął do lokalu żydowskiej gazety „Chwila” demolując urządzenia redakcji i wyrządzając znaczne szkody. Po zdemolowaniu lokalu „Chwila” tłum udał się na ulicę Legionów i Kopernika, gdzie został rozproszony przez policję, przy użyciu białej broni.

W tym samym czasie inna grupa akademików wpadła do gminy żydowskiej przy ul. Zygmuntońskiej demolując wewnętrzne urządzenie. Tym razem policja aresztowała 20 osób.

W kilka minut później zdemolowano żydowski Dom Akademicki przy ul. Św. Teresy.

Według ostatnich wiadomości, już około godziny 22 sytuacja opanowana została przez policję, w całym mieście przywrócono spokój.

# Wycieczka duńska do Polski

KOPENHAGA, 3 VI. PAT. Dnia 2 czerwca wyruszyła z Kopenhagi do Polski na pokładzie statku „King Haakon” wycieczka towarzysząca duńska. Wycieczka zwiedzi najpierw Powszechną Wystawę Krajową, poczem uda się kolejno do Krakowa, Warszawy i Gdyni, odwiedzając przy tej sposobności lokalne polskie towarzystwa przyjaciół Danji.

# Prezydent Grecji

PARYŻ, 3 VI. PAT. Z Aten donoszą: Conduriotis został wybrany prezydentem republiki 259 głosami przeciwko 8. Oddano 22 białe kartki.

# Trzęsienie ziemi

LONDYN, 3 VI. PAT. Z Mendoza (Argentyna) donoszą o nowym trzęsieniu ziemi, które pociągnęło za sobą 5 ofiar. W ten sposób liczba zabitych w czasie ostatniej katastrofy trzęsienia ziemi wynosi 52 osoby.

# Zaginiony w Afryce samolot

PARYŻ, 3 VI. PAT. Samolot ratunkowy w odległości 100 km. od Villa Cianeros w Afryce odszukał samolot pocztowy, o którym od 2 dni nie było wieści. Po zaopatrzeniu się w żywność samolot odleciał w dalszą drogę.

Z tem większą nabożnością modlili się ludzie na nocnej pielgrzymce, do Kaplicy „Quo Vadis”.

Doroczna to pielgrzymka, jak nasze, wielkoczwartkowe pielgrzymki do Kalwaryi. Tłumy ludu. Ognie, pochodnie rozświetlają czarną noc. Śpiewy modlitewne — kto wie, może te same, co temu dwadzieścia bez mała wieków. Wszystko to przy via Apia, w miejscu skąd za czasów pierwszego Papieża wyszły zastępy na podbój świata. I budzi się pewnością, że tej mocy, która świat podbiła modlitwą — nic nie zwycięży.

Br. Plus.

# SZUKALSKI REDIVIVUS

Nas by, winliani, ludzi wogóle tu tejszych, nie miał interesować twórca uwieńczonego pierwszą nagrodą konkursową modelu pomnika, co go mamy wystawić w Wilnie na cześć i chwałę wiekiustą — Mickiewiczowi! Któżby z nas nie pamiętał co to za „chryja” wynikała z owym konkursem? Jak to był moment, że zwolennicy, ba, wielbielec modelu Szukalskiego już... już... byli pewni swego... jak sam Ruszczyć twierdził, oświadczył i deklarował się że i owszem: m o z n a i n a l e z y postawić pomnik Mickiewicza przed wileńskim ratuszem właśnie według premjowanego modelu Szukalskiego! Takie arcydzieło! które przysze — właśnie przysze! — pokolenia podziwiać będą, schyłając głowę przed nami, którzyśmy przynęknęli drogi, które mi Sztuka n a p r z ó d p ó j d z i e wyłamując się z przestrzających szablonów! A któż nie pamięta skromnej lecz zato grubo manifestacyjnej składkowej „czarnej kawy” wyprawionej na cześć laureata? A cóż to było za ogólne poruszenie wśród elity miejscowej inteligencji, gdy Szukalski zaczął publicznie i nie publicznie „obrabiać” po swojemu każdego, co plackiem nie padał przed jego geniuszem, a choćby tylko nie potakiwał tym, co wobec jego modelu konkursowego... całkiem potracili głowę!

Trochę pokwaśniały i zrędyły miny najgorętszych nawet wielbicieli Szukalskiego, gdy sam obiekt sporu, mianowicie arcyciekawą a nawet „historyczny” model w gipsie odlany, który figurował na wystawie konkursowej wileńskiej, potrafił Szukalski Komitetowi Budowy Pomnika... wyrwać i pomimo najwyraźniejszego warunku konkursu, że nagrodzony pierwszą nagrodą model ma być własnością Komitetu, względnie Wilna, owej własności Wilna — nie wrócić. Niepomogły najusilniejsze zabiegi. Co było robić? Procesować się... z artystą? I jeszcze z takim — jakby to się wyrazić? — nieobliczalnym w czynach, gestach i słowach jak Szukalski? Dość, że od lat już dobrych paru

wieść i ślad po Szukalskim i jego modelu były zaginęły. Wilno, uspokoiwszy się po doznanej wstrząsiej, obróciło się postępując na drugi bok, naciągnęło koldrę na uszy — i odetchnęło... snem sprawiedliwego a jakże natrętnie i niegrzecznie budzonego czło wieka.

Gdzie Szukalski? Co z nim słychać? Co porabia? Bywało komuś przyjdzie do głowy zapytać... ale pomyślawszy, że nikt odpowiedzi chyba nieda, da pokój. Bo poco napróżno pytać? Chodziły po Wilnie słuchy, że autor Mickiewiczowskiego modelu wyjechał do Ameryki...

Tymczasem oto, akurat na przesileniu się tegorocznej wścieklej i nie miłosiernie długiej zimy, gdy pierwsze uderzyły mjąowe najkompletniejsze upały — nagle i niespodziewanie kiedy nie uczyni się przeraźliwy harmider... gdzie?... W Krakowie! W najspokojniejszym dziś ze wszystkich spokojnych miast na świecie. Co się stało? Co za powod? Co się tam dzieje?

Aż tu i gazety krakowskie przynoszą najdokładniejsze wiadomości. Z ilustracjami, bez ilustracji z tytułkami, z wykrywkami, z rozstrzelonym drukiem... Niczem sprawozdania z przebiegu „wyborów”... Miss Polonii.

A Wilno, to jakby kto pod bok szturchnął.

Kraków przewrócił do góry nogami... kto? S z u k a l s k i. Szukalski? Ach ty miły Boże! A onże skąd się tam wziął? Skąd? Jak? Dlaczego? POCO?

A no, — istnieje nieduża grupka artystów polskich występujących zbiorowo pod godłem „jednoroga”. Urządza od czasu do czasu wystawę zbiorową obrazów i rzeźb. W maju tego roku udało się jej uzyskać dla swej wystawy (o wybitnych znamionach futurystycznych), lub jeśli kto woli, modernistycznych) sale krakowskiego Pałacu Sztuki (grającego w Krakowie rolę warszawskiego gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych).

— Prosimy bardzo! — odrzekli. Na ówczas Szukalski wprowadził się do sal zajętych przez wystawę członków „Jednoroga” ze zbiorową wystawą własnych swoich prac obejmującą ani mniej ani więcej tylko... sto trzydzieście kilka rzeźb i obrazów.

W porządku. Co miał sobie żatować? Aliści zaraz już nazajutrz Szukalski... nie wytrzymał. Wyszedł z roli artysty wystawiającego na widok publiczny dzieła swoje — aby one same za siebie mówiły. Podczas ogromnego napływu publiczności do Pałacu Sztuki na t. zw. wernisaż, Szukalski uderzyłszy kilkakrotnie młotem w cokoł wielkiej swojej kompozycji „Bolesław Śmiały” na znak, że przemówię zamierza, wygłosił — w tonie oczywiste nie obym nam wilnianom, — mówię, jak wyraża się zdeklarowany wielbiciel Szukalskiego redaktor i literat założyciel przed laty warszawskiego „Życia” p. Ludwik Szczepański, mowę „in tyrannos”, przeciw różnym profesorom krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych i krytykom.

„Tum publiczności — zdaje relację p. Szczepański — usmiecha się, ba nawet niekiedy bije oklaski, gospodarze są skądś daleko zakłopotani, prasa narazie milczy ale całe miasto tłoczy od sensacji!”

Prasa tutaj nie milczała długo. Posypały się — komentarze. Zaś gdy doszło do ostrego pokłócenia się Szukalskiego z grupą Jednoroga, która mu z taką koleżeńską uprzejmością udzieliła miejsca w swych rodzimych ognisk wystawowych i gdy niustan na procesja publiczności jęła przepływać przez Pałac Sztuki wiodąc zacietrzewione spory w obliczu niebysławie „sensacyjnych” rzeźb Szukalskiego, — „Codzienny Kurjer Ilustrowany” krakowski zaczął drukować ankietę pod każdorazowym tytułem „A co pan myśli o Szukalskim?”

Co myślał o rzeźbach Szukalskiego znawcy i estetycy krakowscy? Jakżeby nas, winliani, nie miało to interesować?

Ankieta krakowska bynajmniej jeszcze nie zamknięta, ale już dadzą o

niej wystarczające wyobrażenie niektóre głosy, jakie się już odezwały.

Więc jeden z pierwszych odezwał się wspomniany red. Ludwik Szczepański biorąc odrazu najwyższą chyba nutę zachwytu. Mówi o „wielkiem wydarzeniu artystycznym”, o ogromie pracy Szukalskiego, o polocie jego fantazji, „nieraz niesamowitej”, „wielkości pomysłów”, o mistrzostwie techniki. Mędzy wierszami relacji red. Szczepańskiego przebyłszy najwidoczniej skłonność do przyznania Szukalskiemu — genialności.

„Dziś Szukalski — woła jego zachwycony komentator — zdobył sobie szturmem w Krakowie podziw i sławę. Zdobędzie ją w całej Polsce! Pośpieszamy zawtórczy: Amen, amen, amen! Nigdy nam nie zawiele talentów, a osobliwie jeszcze „podziw budzących”. Byleby tylko nie nalegano, abymyś uożsamiali „podziw” ze „zdziwieniem”.

Z tego wreszcie co red. Szczepański opisał na ankiecie krakowskiego „Kur. Ilustrowanego” dowiedzieliśmy się, że na wystawie w Krakowie figuruje (jako jedno z „potężnych dzieł” Szukalskiego), model pomnika Mickiewicza. Oczywiście nasz, wileński, konkursowy, poczytywany za zaginiony, za przepały bez wieści.

Musiął w nim atoli mistrz Szukalski poczynić spore poprawki, a par d o n, modyfikacje, jak się odgrażał, i w którym to — celu nastawał by mu model gipsowy, konkursowy, był wydany.

Teraz zaś przejdźmy do innych głosów. Oto, co pisze p. Mieczysław Dąbrowski, przypominając jak to Szukalski potrafił przejąć się duchem i manierą wszelkich stylów począwszy od Renesansu, który mu kiedyś ogromnie imponował, przechodząc przez styl i manjerę Rodin’a a kończąc na rzeźbiarstwie „zobnicznictwie” Chińczyków, Atektów, ba, murzynów.

Dziś, — pisze p. Dąbrowski — doszedł p. Szukalski do swoistego konwenansu przetwarzania obcych, gotowych pomysłów i ten konwenans stał

# Małżeństwo Lindbergha

Kiedy ktoś znany w świecie popelnia ten krok nieostrożny i żeni się — niema już dlań spokojnego dnia ni godziny. Każdy ciekawie wgląda w jego życie prywatne, informuje się o jego najgłębszych uczuciach, wlaży z kalozami w jego głowę i serce, tak jakby to chodziło conajmniej o zmarłego sto lat temu poeetę, którego papiery odgrzebujemy dla badań pod mikroskopem i liczenia przecinków.

Oto więc i małżeństwo Lindbergh’a z panną Anną Morrow wzbudza milion ciekawych zapytań: a skąd? a czemu właśnie z nią? a jak się poznali? etc.

Parę szczegółów na ten temat daje nam korespondent gazety „Journal”.

„Oto moja córka Anna — rzekł niedbale pan Dwight Morrow, poseł Stanów Zjednoczonych do Lindbergh’a, który przyleciał aeroplanem do Meksyku.

Działo się to dwa lata temu. „Szalony lotnik” był otoczony aureolą sławy. Udał mu się pierwszy raid Nowy-York-Paryż. Poddano mu myśl, że może stać się pożytecznym dla kraju jeśli da się poznać w Ameryce Centralnej.

Lindbergh krótko pozostawał w am basadzie. Pan Dwight Morrow (gruba fortuna, cztery kluby), zajęty finansami i naftą rychło zapomniał swego jednodziennego gościa. Ale pułkownik Lindbergh nie zapomniał smukłej, wdzięcznie sylwetki młodziej z sióstr Morrow.

W rok później wrócił do Meksyku przypadkiem. Zapukał do drzwi ambasady... i wtedy to ciemnowłosa Anetka z marzącym oczyma oprowadzała po starych malowniczych dzielnicach stolicy meksykańskiej jasnówłosego bohatera a stalowym spojrzem.

Lindbergh często składał wizyty ro dzinie Morrow na swym aeroplanie. Za każdym razem była to okazja do sentymentalnych spacerów po uliczkach miasta lub... po powietrzu. A dnia pewnego kilka miesięcy temu, poseł Morrow zebrał u siebie dziennikarzy i ogłosił im oficjalnie zaręczyny młodej pary. Wszystkie dziewczęta Ameryki jęknęły z zazdrości.

Od tego czasu zaczęły się w tajemnicy przygotowania do ślubu. Widziano Miss Annę w Nowym Yorku odwiedzając magazyny, w kwestji pierwszo rzędnej wagi, jaką dla każdej panny młodej jest wyprawa. Wieść się rozniosła, że sam prezydent Meksyku zakupił już drogi obraz „kwiaty Meksyku” na dar ślubny. Ale gdy tylko jaki reporter spróbował interwiewować Lindbergh’a na ten temat, ów odpowiadał niezmiennie: „Ogranicz się do mówienia z panem o lotnictwie”.

Policja nawet zabroniła zatrzymywać się w sąsiedztwie willi państwa Morrow reporterom i fotografom, którzy pilnie podpatrywali każdy krok młodej pary. Cóż za niedelikatność, prawda?

Lindbergh orze kł, iż poślubi jedynie skończoną lotniczkę.

W posiadłości państwa Morrow w

North - Haven kazał urządzić lotnisko i prawie codziennie zabierał swą narzeczoną na spacer napowietrzny i naukę.

Tak więc miss Anna Morrow, młode dziewczę pilnie i przykładowie, które otrzymywało nagrody za poezję w swej szkole, zostało zupełnie zawojowane przez wszelkie niespodzianki awiacji.

Prócz niedyskretnych znaleźli się i natrętnicy gorszego gatunku.

Dziennik Boston Post’ donosi, że pan Morrow otrzymał niedawno od nie znanych szantażystów list, w którym mu grożą, że o ile nie dostarczą im w pewnym terminie sumy 50 tysięcy dolarów, porwą jego najmłodszą córkę, 15 letnią Konstancję i będą ją torturować aż skona. Zaraz po otrzymaniu tego listu, pan Morrow z żoną i trzema córkami wyjechał do Stanu Maine, gdzie specjalna policja roztoczyła nad niemi ścisłą opiekę. Na ślub Lindbergha w Laredo (Stan Texas) ruszono pod osłoną całego regimentu.

Nie, to niewygodnie chwila mi być zbyt sławnym... L.

# Pięćdziesięciolecie śmierci księcia Lulu.

Czerwca 1-go upłynęło 50 lat od chwili, w której zginął syn Napoleona III a więc stryjeczny prawnuk Napoleona Wielkiego t. zw. ks. Lulu w walce z Zulusami w uniformie oficera angielskiego.

Książę otrzymał 17 ran, wszystkie z przodu. Śmierci patrzył twarzą w twarz.

Kilku kolegów księcia, który w chwili zgonu liczył lat 23, zamówiło mszę św. w kościele Inwalidów, w kaplicy, niedaleko grobu Napoleona. Na mszę św. zaproszono w klepsydrach wszystkich Francuzów mitujących od wagi.

**LABORATORIUM DIAGNOSTYCZNE**  
Dra Z. Jakubowskiego i Prof. K. Opoczyńskiego (dawniej D-rów Jakubowskiego i Safarewicza) zostało przeniesione z ulicy Portowej na ulicę Zawalną 16 m. 7. 6822-0

Ofiarności Sz. Czytelników polecamy chorą wdowę niezdolną do pracy, mającą 4 małoletnich dzieci (lat 11, 9, 4 i 11 mies.), znajdującą się w ostatniej nodze materialnej. Łaskawe ofary w gotówce lub naturze prosimy składać w adm. „Słowa” dla Karpowiczowej. —1

WÓZKI dziecięce  
LEŻANKI zakopiańskie  
ŁÓŻKA letniskowe  
MEBLE koszykowe  
Krzesła wiedeńskie  
najtaniej nabyć można w Składzie mebli BR. ŁOKUCIĘWSKI ul. Wileńska 23. —1

W niedzielnym numerze „Słowa” wskutek uszkodzenia w części nakładu uległa zniekształceniu w ogłoszeniu „ILE W. P. PŁACĄ ZA WODĘ?” nazwa firmy

# „ELECTROLUX”

Co się niniejszem prostuje.

niczem jego dawniejszych prac.

Dzieła p. Szukalskiego wykazują duże studia, jakie ten artysta ma za sobą. Widać w nim rzeczywisty wpływ sztuki assyryjskiej, meksykańskiej, czy też malańskiej. Ja osobście powieiedziałbym, że widzę w nich podobieństwo do sztuki pogańskiej, do prastawianych zabytków na wyspie Ruggi, do owych posągów Światowida, które były całe pokryte rzezbami z wykorzystaniem każdego, najdrobniejszego miejsca. Natomiast nie widzę w tych dziełach polskiego charakteru, pomimo, iż artysta wybiera sobie tematy polskie. (Mickiewicz, Bolesław Śmiały i t. d.). Sztuka jego zachwycać może społeczeństwo chore, histeryczne, lubujące się w koszmarach. Jest to twórczość pokrewna twórczości Dostojewskiego. Wolalibym sądzić, że taka twórczość niema nic wspólnego z kulturą naszą.

Na ostatnie przytoczone jeszcze to, co specjalnie o cechach „monumentalności” w dziełach Szukalskiego mówi rektor krakowskiej Akademji:

— Nie widzę w dziełach p. Szukalskiego tego, czem ten artysta się tak bardzo pyśni — to jest monumentalności. Nie mogę sobie wyobrazić tych modeli, jako wielkich pomników, stojących na wolnej przestrzeni. Drobiazgowa praca, przeladowanie szczegółów, to ich niemił jubilerskie wyczyszczenie, które mi przypomina cacka mistrza Lalique’a z Paryża, wymaga aby do nich podejść bliżej, aby je dokładnie obejrzeć. A wielki pomnik powinien działać swoją monumentalnością, sylwetą, wielkimi płaszczyznami, które dają potężne wrażenie.

Oto opinia, która nas, winliani, może i powinna najbardziej obchodzić.

Potwierdza w niej prof. Szyzko-Bohusz w zupełności zdanie tych, co odmawiali konkursowemu modelowi Szukalskiego: p r i m o wczucia się w ducha Mickiewiczowskiej ideologii narodowej oraz w ducha polskiej, zachodnio-europejskiej kultury i s e c u n d o z rzucali modelowi brak monumentalności, co już jedno wykluczało jego realizację w kształcie pomnika na placu publicznym. Cz. J.

# KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

## Z SĄDÓW

## Dywerysja szaulisów na pograniczu

### Banda nadesłana z Litwy miała zamordować członków komitetu emigrantów litewskich

#### Sensacyjne zeznania schwytanych terrorystów

W sprawie onegdajszego napadu dywersantów litewskich, o czym donosiliśmy pokrótce w niedzielę, dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów, które dostatecznie udowadniają, że banda została nastana na nasze terytorium w celu dokonania całego szeregu napadów dywersyjnych na obiekty państwowe i aktów terroru indywidualnego na osobach wskazanych bandzie przez jej kierowników z Litwy. Śledztwo w tej sprawie ustaliło, że dywersanci zostali wysłani na teren Polski przez oddział wywiad. Związku Szaulisów. Ze cała akcja była zgóry omysłowa dowodzi to, że wszyscy członkowie bandy zostali zaopatrzeni w fałszywe paszporty wystawione rzekomo przez Starostwo Świąciszkie, co bezwzględnie umożliwiłoby im swobodne przebywanie na terytorium polskim i przenoszenia się z miejsca na miejsce. Ponadto banda była zaopatrzona w broń i granaty używane w armii litewskiej. To samo świadczą i środki opatrunkowe porzucone przez uciekających. Okoliczności przejścia bandy na nasz teren i utarczka z oddziałami K. O. P'u przedstawiają się następująco: W nocy z 30 na 31-go bm. banda przekroczyła granicę w pobliżu Praciszek (Sejny) i po przekroczeniu kilku godzin w lesie udała się do pobliskiego zaścianka Wokutienie gdzie za wiedzą gospodarza Gudelewicza, ukryła się w stodole. O ukazaniu się bandy dowiedział się jednak pobliski posterunek policji, który wezwał do pomocy oddział KOP'u, chcąc całą bandę zaaresztować. Dywersanci wycofali się jednak do pobliskiego lasu i na nadchodzących żołnierzy urządzili zasadzkę. Rozpoczęła się strzelanina, która trwała dłuższy czas. Pięciu dywersantów zdołało ukryć się, dwaj zaś pozostali ujęci. Uciekający porzucili rewolwery, granaty i środki opatrunkowe. Cały pobliski teren został otoczony przez wojsko tak, że jest nadzieja, że pozostali dywersanci zostaną ujęci. Zamknięta również została granica na tym odcinku. Ujętych dywersantów odesłano natychmiast do dyspozycji władz bezpieczeństwa i zostali oni poddani szczegółowemu badaniu. Z zeznań ich wynika, że wysłani oni zostali w celu zamordowania dwóch członków centralnego komitetu litewskich emigrantów, którzy zamieszkują na terenie Polski, a ponadto nakazano im dokonania napadów na osiedla polskie i obiekty państwowe. Związek Szaulisów zaopatrzył ich w broń, dokumenty i pieniądze. Szczegółowych danych o miejscu pobytu członków komitetu emigrantów dostarczył im wywiad litewski. Po każdym akcie dywersyjnym miała banda rozproszyć się i zejść się na terenie wyznaczonym już poprzednio, w pobliżu dokonania nowego aktu terrorystycznego. Cały plan akcji został ściśle opracowany przez komitet wywiadowczy Szaulisów w Kownie, który też wyznaczył siedmiu ludzi dla wykonania go. Napady na osiedla prywatne miały na celu zdezorientowanie władz bezpieczeństwa i skierowania śledztwa w kierunku fałszywym przez nadanie napadom tła rabunkowego. (b.)

### Falszerze biletów kolejowych

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces, będący poważnie zainteresowanie w sferach kolejowych. Na ławie oskarżonych zasiadli: wyższy urzędnik, kierownik wydziału kontroli, Edmund Szmidi; kasjerzy: Antoni Wasukiewicz, Jan Nowis i Wincenty Romaszewicz, iachmistrz działu bagażowego Paweł Kamiński, zastępca kierownika drukarni Piotr Osica i urzędnik dyrekcji Walerjan Czebotałowicz wszyscy pod zarzutem, iż w latach 1923-1926 za pomocą sprytnie omysłanych kombinacji sporządzili dublki biletów kolejowych w wytwórni dyrekcyjnej i sprzedawali je pasażerom nielegalnie w kasach kolejowych na stacji Wilno.

Sprawa ta już raz znalazła się na wankandzie sądowej w grudniu 1927 roku. Wtedy na ławie oskarżonych zasiadli: Wasukiewicz, Nowis, Mazurówicz Piotr i Szafranski Jerzy. Jednakże na skutek przypadkowego wykrycia pewnego dokumentu, prokurator zarządził uzupełnienia śledztwa, które dało rezultaty wprost rewelacyjne i ostatecznie zupełnie zmieniło skład ławy pod sądnych.

Sąd stanowią: przewodniczący Sędzia Kentowt, sędziowie Miłaszewicz i Miastowski, oskarżenie popiera prok. kameralny Sakowicz, który od początku prowadzi tę sprawę. Obronę wnoszą adwokaci: Szyzowski (Szmida), Iwanowski (Wasukiewicz), Petrusiewicz (Kamiński), Kulikowski (Nowisa), Sienkiewicza (Ramaszewicza), Łuczycyk (Osicy) i Jasiński (Czebotałowicza).

Do sprawy powołano przeszło 40 świadków, oraz biegłych: p.p. Tytusa Rutkiewicza i Nikodema Kaczora. Akcję cywilną skarbu popiera przedstawiciel Prokuratury Generalnej.

To sprawy jest następująco. Na peronie stacji Wilno 28 VI. 26 r. Piotr Mazurówicz znalazł dwa bilety na pociąg pospieszny. Mazurówicz oddał je kasjerowi Kozłowskiemu, ten zaś oddał do Kasy, która je wydała, przyczem okazało się, że są to „dublki”. Wobec czego powiadomiono p. Szmida, w zakres pracy którego bilety kolejowe wchodziły. Jednocześnie z Warszawy zatelegrafowano, że przy sortowaniu biletów na dworcu spostrzeżono 6 par biletów tej samej numeracji.

Dyrekcja Wilenska wyłoniła komisję z trzech osób do przeprowadzenia śledztwa. W liczbie ich znajdował się osk. Szmidi, który rzecz prosta starał się śledztwo poprowadzić na mylny tor. Prokuratora zawiadomiono za ledwie w miesiąc potem, a tymczasem zacierano ślady. Znalezienie jakoby na peronie dwóch biletów było jedną ze sztuczek do tego celu zmierzających.

Tymczasem ekspert Rutkiewicz w czasie pierwszego rozprawy (17 XII. 27) w Sądzie tej sprawy nadesłał zawiadomienie: „Dzisiaj będąc w Wydziale Dochodów znalazłem przypadkowo korektę biletów Nr. 2001-5000. Korekta ta obecnie znajduje się u Szmida”) było to uchyleniem zastoi, kto obstarowywał bilety i kierował akcją. Był to ten, obowiązkiem którego było czuwanie nad prawidłowością przygotowywania i sprzedaży biletów: kierownik wydziału kontroli Edmund Szmidi.

Postawiony wobec druzgoczących dowodów, Szmidi przyznał się do winy, co ułatwiło dalszy przebieg śledztwa. Oskarżenie: Szmidi, Nowis, Wasukiewicz, Romaszewicz, działali w ściśle porozumieniu. Kasa zamówiła 10000 biletów. Obstarunek ten w zamówieniu zredukowano o 3000, a potem po wyrukowaniu biletów telefonicznie żądano odrukowania zmniejszonej poprzednio ilości już bez zwykłej formalności. Oskarżenie Osica, Kamiński, Czebotałowicz nie przyznał się do winy. Jedynie stwierdzają pewne niedokładności.

W pierwszym dniu Sąd wysłuchał wyjaśnień oskarżonych i zbadał 5-ciu świadków, proces potrwa 3-4 dni.

### Z PRZECHADZEK URBANISTYCZNYCH

#### CZY NIE MOŻNA INACZEJ?

Roboty na ulicach Wilna stają się coraz bardziej dopelnianiem statek, tych ulic, wliczając lokalnych rozkopów dla takiej czy innej reperatury potrzebnych. Zdaje się, że tego wystarczy.

Teraz zważy, że rujnowane trotuary po zakończeniu robót nie zostały doprowadzone do stanu poprzedniego. Jeszcze



Sluszenie! I ja też powiem: „Chwała Bogu”. Ale jednak miałbym zastrzeżenia co do celowości robót.

Reprodukujemy obrazek z ul. Garbarskiej, która czas jakiś stała i stała była rozkopana, na której stała dubano, czy nie w ciągu roku.

Teraz obrazek ten przenosił się na ul. Mickiewicza, na jedną z głównych Wilna arterji.

Przypomnę historję robót ziemnych, które w ciągu ostatnich dwóch lat przeprowadzono na tej ulicy.

W końcu latem 1927 roku zakładano chodnik. W roku 1928 przeprowadzono kanalizację. Teżoż lata rujnowano założone w 1927 r. trotuary aby założyć kabie elektryczne. Teżoż lata odmiayn pruje się chodniki po lewej (idąc od Katedry) stronie dla założenia kabli telefonicznych. Nie wy-

### SPORT

#### WYSCIGI KONNE.

Wynik konkursu dla podoficerów.

O godz. 14 min. 30 odbył się konkurs dla podoficerów W. P. — Wielki konkurs o 3 nagrody honorowe Towarzystwa Hodowcy Koni i Popierania Sportu Konnego w Wilnie. Warunki: 8 przeszkód wysokości do 110 cm. szerokości 3 m. i tempie 350 mtr. na minutę.

Pierwsze miejsce zdobył wachmistrz Galazka z 4-go pułku Ułanów Zaniemeńskich, na „Nurcie” w czasie 1 min. 20 sek.

Drugie miejsce zdobył plutonowy Lachowicz z 3 D. A. K. K-u na „Nimfie” w czasie 1 min. 58 sek.

Trzecie miejsce zdobył wachmistrz Cubert z 23 pułku Ułanów Grodzieńskich na „Odze” w czasie 1 min. 73 sek.

Wynik wyścigów:

W gonitwie pierwszej z plotami na dystansie 2400 m. i nagrodzie 700 zł. wygrał „Bebus” z grona oficerskiego 27 pułku Ułanów. W czasie 3 min. 16 sek., przed „Panem Leonem”. Totalizator nieczynny, gdyż oba konie stanowią własność tegoż jeźdźcy.

Gonitwę drugą plaską o nagrodzie 700 zł. na dystansie 1600 m. wygrał „Bosfor” K. K. Wazyńskich w czasie 1 min. 46 sek. zwyciężając „Esmeszalę” por. Aleksandra-wicza. Totalizator 12 zł.

Gonitwę trzecią z przeszkodami o nagrodzie 700 zł. na dystansie 3500 m. z dziesięcioma przeszkodami, wygrała „Bajeczka” Min. Spr. Wojsk. (1-go pułku Ułanów Krechowickich) w czasie 5 min. 22 sek. przed „Oberkiem” kpt. Rajewicza. Totalizator 14 złotych.

Gonitwę czwartą plaską o nagrodzie 500 zł. na dystansie 2100 m. wygrał „Dagobert” K. K. Wazyńskich w czasie 2 min. 19 sek. przed „Renatą” por. Gronickiego. Totalizator 31 zł.

Gonitwę piątą o nagrodzie 900 zł. na dystansie 3600 m. z 12 przeszkodami wygrał „Bajeczka” z grona oficerskiego 27 pułku ulanów w czasie 6 min. i 34 sek. przed „Jaz-

### Liść do Redakcji

Upierzejmie proszę o łaskawe pozwolecie za pośrednictwem poczytnego pisma WP-owo wyrazić szczerą wdzięczność właścicielowi księgarni „Lektor” w Wilnie p. Izraelowi Pagerowi za jego nieziemnie ciężką pracę w ciągu dwóch tygodni przy sprzedaży biletów na przedstawienia Zespołu Ryskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego i za uśmiejącą i energiczną pomoc przy urządzaniu tych przedstawień w Wilnie. Uważam za swój obowiązek wyrazić p. Pagerowi nasze podziękowanie publiczne z tego powodu, iż nie zważając na nieziemnie ciężką i odpowiedzialną pracę jego samego i personelu jego w ciągu dwóch tygodni, odmówił on przyjęcia od nas jakiegokolwiek wynagrodzenia pieniężnego. Niech więc ten list nasz posłuży mu i nieudźża satysfakcja moralna, na którą zasługuje, — niech przy tym nasze szczerze rosyjskie podziękowanie.

Dyrektor Rosyjskiego Teatru Dramatycznego.

(—) A. Grisyń.

dzielać jaknajdalej idącego poparcia. i w miarę możności pomocy finansowej.

Przy spółdzielniach mleczarskich winny być urządzone kursy osobniczego żywienia, oraz obchodzenia się z bydłem i dojenia.”

„Zebranie zwraca się do władz skarbowych, aby opodatkowały pachczyr i posiadaczy małych wirówek do odciążania mleka, którzy za opłatą przetwarzają mleko okolicznych gospodarzy nie posiadając na to świadectw przemysłowych.

Jednocześnie zebranie zwraca się do Ministerstwa Skarbu o podniesienie stawek celných od wirówek poniżej 300 litrów na godzinę.”

„Wobec tego, że dotychczasowa organizacja zbytu jaj, pozostając poza spółdzielniami rolniczymi, nie zapewnia korzystnego zbytu jaj zagranicą i nie wywiera żadnego wpływu na podniesienie hodowli drobiu w gospodarstwach rolnych, oraz wzmoczenie produkcji jaj, zebranie wyzywa spółdzielnie mleczarskie aby — o ile posiadają odpowiednie warunki i przygotowany personel — przystępowały do organizowania spółdzielczej zbiornicy jaj.”

„Uznając potrzebę zbytu nabiálu w własnej centrali handlowej, gdyż to umożliwiałoby korzystne i trwałe spieniężenie nabiálu na rynkach wewnętrznych i zagranicznych, zebranie okręgowe wyzywa spółdzielnie mleczarskie do wyłączenia dostawy całej produkcji do Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.”

Dzisiejszy „Dzień Spółdzielczości” powinien być dniem uświadomienia sobie co zdziałaliśmy i co zdziałać musimy, poto, aby ze spółdzielczości mleczarskiej uczynić podstawę dobrobytu rolnika, a przez to samo przyczynić się do ugratowania dobrobytu Narodowi i sily Państwa. Do zrobienia jest jeszcze dużo — więcej, aniżeli zdziałaliśmy do tychczas, a więc my, którzy przy tej pracy stoimy, powinniśmy wydobyc z siebie maximum energii i ofiarności w celu przyspieszenia i ulepszenia rezultatów tej pracy.

O. H.

### Minister Kühn w Wilnie

#### Zapowiedź nieprzerwywania budowy kolei Woropajewo—Druja.

W swoim czasie zapowiadaliśmy, wczoraj rano przybył do Wilna, minister komunikacji p. inż. Kühn. Na dworcu kolejowym witał p. ministra przedstawiciele miejscowych władz z p. wojewodą Raczkiewiczem i p. prezesem Dyrekcji na czelę. Podczas swego pobytu w Wilnie p. minister odbył m. in. konferencję z p. wojewodą, na której poruszone sprawę kolei Woropajewo—Druja. Pan minister stwierdził, że sprawa kolei tej bardzo go obchodzi i zapewnił p. wojewodę, że kolej będzie nadal budowana i że odośnie czynnik wyasygnowały już na prowadzenie robót w roku bieżącym sumę 1,800 tysięcy złotych, zaznaczając, że prowadzenie budowy powierzono

nie zostało nadal Wilenskiej Dyrekcji Kolejowej.

Jak dowiadujemy się, celem podróży p. ministra Kühna jest zlustrowanie linii komunikacyjnych na terenie województwa wilenskiego i nowogródzkiego i zapoznanie się z wszystkimi nawet najbardziej oddalonymi węzłami kolejowymi i stacjami. Min. Kuhnowi towarzyszą wyżsi urzędnicy z ministerstwa. Wczoraj p. minister wyjechał na zwiedzenie tras kolejowych: świeciszkiej, postawskiej, głębockiej, młodeczańskiej i Królewszczyzny, poczem uda się na teren województwa nowogródzkiego. W podróży bierze udział również prezes Dyr. Kolejowej p. Staszewski. (c.)

### Samolot sowiecki spadł na linję graniczną.

Na odcinku Dokszyce na linję graniczną spadł samolot o barwach sowieckich. Lotnicy wyszli bez szwanku. Przymusowe

lądowanie nastąpiło wskutek defektu w motorze. (b)

# KRONIKA

WTOREK  
4 Dnia  
Fermiszka  
jako  
Bonifacego

Wschód s. g. 2 m. 49  
Zach. st. o g. 19 m. 45

### Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 3 VI. 1929 r.

Cisnienie średnie w m. 754  
Temperatura średnia + 1 oc  
Opad za dobę w mm. —  
Wiatr przeważający Południowy zachodni

Uwagi: pogodnie.  
Minimum za dobę -1-3  
Maximum na dobę -1- 13°C.  
Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia

### URZĘDOWA

— Posuchania u p. wojewody Raczkiewicza. Wojewoda wilenski przyjął w dniu 3 czerwca na posuchaniu m. in. J. M. rektora U. S. B. ks. Falkowskiego w sprawach Komitetu Pomocy Mł. Akad. — następuje p. p. prof. Ślędzkiego, Roube, Hoppena i Jamonta, którzy przybyli, aby zapisać p. wojewodę na otwarcie wystawy obrazów w dniu 9 b. m. w Pałacu Reprezentacyjnym, a dalej p. Franciszka Świdarskiego w sprawach gospodarczych. Ponadto z ramienia Prezydium Komitetu Pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju na Wilenszczyźnie przyjęci byli przez p. wojewodę prezes Hipolit Giecwicz i prezes L. Uniechowski w sprawach akcji zapomogowej. W związku z przedłożeniem sprawozdania, p. wojewoda wydał zarządzenie, ażeby do komisji opieki społecznej w powiatach byli dooprotowani delegaci wojewódzkiego Komitetu Pomocy.

### MIJSKA

— (o) Posiedzenie miejskiej komisji technicznej. We wtorek, dnia 4 czerwca, odbyło się w Magistracie posiedzenie miejskiej komisji technicznej. Na porządku dziennym: 1) sprawa ustalenia ilości i typu kabla podziemnego i przewodów powierzchniowych i oznaczenie trasy dla ułożenia; 2) sprawa konieczności zaopatrzenia abonentów w liczniki; 3) program robót drogowych na okres 10 lat; 4) program robót na rok 1929-30; 5) ustalenie typu jezdni; 6) przyjęcie ulicy Podzamcze; 7) statut drogowy.

— (a) Posiedzenie Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. W dniu 5 b. m. odbędzie się po-

siedzenie miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego na którym rozpatrywana będzie sprawa organizacji marszu szlakiem Batorego i preliminarz budżetowy.

### PRACA I OPIEKA SPOLECZNA.

— (a) Pomoc rządowa dla bezrobotnych. Władze centralne przyrzekły Magistratowi zwiększyć pomoc dla bezrobotnych w Wilnie do 3500 zł. miesięcznie.

### SZKOLNA.

— Egzamin wstępny w gimnazjum polskim im. kr. Stefana Batorego w Druji do klas IV, V, VI, VII-jej odbędzie się między 15 a 30 czerwca. Podania będą przyjmowane tylko do 10 czerwca. Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i świadectwo szczepienia ospy.

### Dyrekcja.

— Dyrekcja Gimnazjum Państwowego im. Elżbety Orzeszkowej w Wilnie podaje do wiadomości, że egzamina wstępne do klasy 4-jej rozpoczyna się 18 czerwca o godzinie 16-00 do klasy 1-jej 28 czerwca o godz. 9-jej. Badanie lekarskie kandydatów do klasy 4-jej odbędzie się 17 czerwca o godzinie 16-00, do klasy 1-jej 27 czerwca o godzinie 17-00. Podania przyjmuje kancelaria gimnazjum do dn. 10 czerwca, bliższych szczegółów udziela sekretarka gimnazjum codziennie w godzinach służbowych.

— Żeńskie Kursy Techniczne w Warszawie Hozia 88 p. Z okazji zakończenia roku szkolnego i Dorocznego Zjazdu Absolwentów ZKT. odbędzie się 22 czerwca o godz. 9 rano w kościele św. Anny na Krak. Przedm. uroczyste nabożeństwo, wieczorem tego dnia w lokalu szkoły koncert.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z Tow. Eugenicznej. We czwartek 6 czerwca w lokalu T-wa ul. Żeligowskiego 4, dr. Ryll-Mardzewski wygłosi odczyt na temat „Jak walczyć z chorobami wenerycznymi”. Początek o godz. 6 w. wstęp wolny.

— Wileńskie Tow. Lekarskie. We środę dnia 5 czerwca r. b. o godz. 8-jej w w lokalu własnym (Zamkowa 24) odbędzie się posiedzenie naukowe Wileńskiego Tow. Lekarskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu, 2) pokaz chorych, 3) dr. chemji Rubinsztajn: „O gospodarce wodnej ustroju; 4) dr. Barański: Szyzanka a trzęsienie okolicy kręgowców. I. —

### RÓŻNE

— (a) Wycieczka Automobilu Klubu do Trok. W ubiegłą niedzielę, wileński Automobilowy Klub urządził pierwszą wycieczkę automobilową, która ze względu na niepewną pogodę ograniczyła się jedynie do przejaź-

1926	1927	1927	
Ilość mleczarń	10	46	108
Ilość członków	798	4311	10763
Ilość przerobionego mleka	692449	311680	ok. 8350614

Aczkolwiek powyższe zestawienie wskazuje na dość okazałą ilość dostarczonego mleka w 1928 r. jednak mogłaby być ona znacznie większa gdyby nie to że hodowla krów mlecznych, mimo pewnych postępów, jest jeszcze daleką od pożądanego poziomu.

Na jedną zadeklarowaną krowę przy pada około 600 litrów mleka rocznie t. j. niespełna 2 litry dziennie, mimo, że dostawcy dostarczają do spółdzielni więcej niż połowę swego mleka. Przy tem mleczność krów jest nierównomierna, gdyż mleczarze przetwarzają mleka w lecie 4 — 12 razy więcej, niż w zimie. W niektórych mleczarniach ilość dostarczonego mleka zmalała o 10 — 20 proc. w porównaniu z 1927 r. Tak znaczny spadek mleka był następstwem nieurodzaju pasz i zimnej wiosny.

Wielką przeszkodą w rozwoju mleczarstwa jest rozpowszechnienie się po wsiach małych wirówek, które rolnikom przynoszą więcej kłopotów i szkody niż pożytku, a spółdzielnie pozbawiają dostawców mleka.

Obok przeróbki mleka na masło du że zainteresowanie, szczególnie w województwie Nowogródzkim budzi sero warstwo.

W 1928 roku było czynnych 10 serowarń spółdzielczych. Natrafiają one na poważną konkurencję ze strony prywatnych pachczyr, wyrabiających sezy w warunkach urągających najelementarniejszym wymaganiom higieny. Jednak przy umiejętnej gospodarce i wyrabianiu serów dobrej jakości wyjdą spółdzielnie z tej walki napewno zwyciężko.

W roku bieżącym cały szereg spółdzielni mleczarskich przystąpił do uruchomienia zbiorniczej, czego w ubiegłych latach nie czyniono masowo, składając do chwili wzmocnienia się gospodarczego tych spółdzielni. Zbiornice jaj przyczyniają się do racjonalnej hodowli kur nieśnych, skupiając handel tym artykułem w ręku Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, które jest Centralą handlową Spółdzielni mleczarskich.

Do racjonalnego prowadzenia Spół-

bandem" grona oficerskiego 1 pułku Ulanów Kreczowieckich. Totalizator 18 zł.

Gonitwę szóstą z plotami o nagrodzie 500 zł. na dystansie 2400 m. wygrał por. Donner na „Evvivie” w czasie 3 min. 14 sek. zostawiając w tyle „Nidę” z grona oficerskiego 23 pułku Ulanów Grodzkiech. Totalizator 14 zł.

Komunikat

Zarząd Wil. Tow. Cyklistów w ubiegłą niedzielę zorganizował familijną wycieczkę do Ponar, połączoną z wycieczkami sezonowymi „otwarcia sezonu”

Wyniki biegów były następujące:

- I Bieg 15 km. I nagroda p. Egorenko F. czas 33 m. 25 sek. II „ Gotowski Br. 34 m. 47 sek. III „ Hawrytkiewicz N. 38 m.

- II Bieg 25 km. I nagroda p. Morozowski Br. czas 46 m. 36 sek. II „ Kalinowski J. 46 m. 59 sek. III „ Kaczyński W. 54 m. 05 sek.

III Bieg 6 km. I nagroda p. Krupowicz czas 13 m. 04 sek. II „ Gotowski W. 14 „ 31

Wzmiankowanymi wycieczkami kierował osobiście p. Prezes Tow. Cyklistów Mec. Engiel i starter p. Andrukiewicz W.

OTWARCIE SEZONU WIOSNARSKIEGO.

W niedzielę 2 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wiosnarskiego. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie kluby wiosnarskie z „Pogonią” i „3 p. sap.” na czele. Ceremonie dnia odbyły się na przystanku „Wileńskiego Towarzystwa Wiosnarskiego” i „3 Pułku Saperów”. Wśród przedstawicieli władz zauważyliśmy p. p. wojewodę Raczkiewicza, plk. Giżyckiego, starostę Iszore i dyr. Bosiackiego. Po uroczystej inauguracji sezonu, odbył się chrzest dwóch czwórek półwysięgowych Polic. kl. sp. „Mewy” i „Czajki”. Honory chrzestnych rodziców pełnili p. wojewoda Raczkiewicz z p. inspektorową Praszaloviczową, oraz p. starosta grodzki Iszora i p. komisarzowa Dowojnowa. Po dokonaniu chrztu odbyła się defilada łodzi, przyjmowana hucznie okłaskami.

Organizacja zawodów spoczywająca w ręku mjr. Kątkowskiego sprężysta.

RADIO

Wtorek, dnia 4 czerwca 1929 r.

11.56 — 12.10: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, 12.50 — 13.00: Komunikat Powszechnej Wystawy Krajowej, 16.40 — 17.00: Kurs alfabety Morse’a dla krótkofalowców i amatorów, 17.00 — 17.20: Program dzienny, repertuar teatrów i kin oraz chwilka literwska, 17.25 — 17.50: Tr. z Poznania Odczyt, 17.50 — 18.10: Mała skrzyneczka. Listy dzieci omówi Ciocia Hala, 18.10 — 18.35: Odczyt „Cudowny obraz Matki Boskiej Borawskiej” — wygl. Walerjan Charkiewicz, 18.35 — 18.50: Tr. z Poznania. Recytacje, 18.50 — 19.10: „Kącik dla panów” wygl. Karol Wyrwicz Wichrowski, 19.10 — 19.20: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej, 19.20: Tr. z Katowic Opera „Tryptyk” Pucciniego. Po operze komunikaty P.A.T. i inne oraz „Spacer detektorowy po Europie”. (Retransmisje stacji zagranicznych z lokalu Polskiej Agencji Publicystycznej).

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Konkursowy do spraw niewypłacalnej w handlu spółki akcyjnej pod firmą „Fabryka Wyrobów Tytuńowych LECHJA” wzywa wszystkich wierzycieli upadłej spółki na dzień 7 czerwca r. o godz. 20-jej (gmach Sądów, ul. Mickiewicza Nr. 36, pokój Nr. 26) na walne zebranie celem omówienia bieżących spraw, oraz likwidacji mienia upadłego dłużnika.

Prezes Zarządu Konkursowego (—) L. Hrehorowicz, adw. Sekretarz (—) J. Bekisz.

PRZETARG.

Delegatura 3 Okr. Szeł. Bud. Wilno ogłasza nieograniczony przetarg na zaінstalowanie kompletów Kłozetowych w obiektach koszarowych w Nowej Wilejce. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na zaінstalowanie kłozetów w Nowej Wilejce należy składać do dnia 8 czerwca 1929 roku do godziny 12 w kancelarii Delegatury 3 Okr. Szeł. Bud. Wilno, koszary 3 pułku saperów ul. Arsenalska 5. Kaucję od oferowanej kwoty w wysokości 3 proc. należy złożyć w Kasie Skarbowej, pokwitowanie zaś dołączyć do oferty. Kosztorysy sępe są do nabycia w kancelarii Delegatury 3 Okr. Szeł. Bud. Wilno ze zwrotem kosztów. Delegatura 3 Okr. Szeł. Bud. Wilno, zastrzega sobie prawo całkowitego unieważnienia przetargu, w boru oferenta i podziału robót. Przetarg odbędzie się dnia 8 czerwca o godzinie 12-jej. Delegatura 3 Okr. Szeł. Bud. Wilno Andrzejewski — kapitan.

611—VI—2.

W. BRIDGES.

SOBOWTÓR

— Ale skąd przyszło panu na myśl, że master Norscott został zabity? — Trup jego spoczywa obecnie w kostnicy miejskiej — brzmiało zimna odpowiedź

Wiele w życiu miałem przygód i niespodzianek, ale w tej chwili, onie miałem ze zdumienia Nawet Billi, którego zazwyczaj nie nie mogło wzruszyć, nie wymówił ani słowa

A więc dół zemsty pochwyliła go jednak Mimo jego djabelskiej złości, spytowi, z jakim zatarł, zdawało się, wszystkie ślady za sobą, Ignacy Prado nie uciekł, jednak od sprawiedliwości

Pomyślałem o Marii i ucieszyłem się szczerze

— Wiadomość ta, inspektorze, jest dla mnie niespodzianka, — rzekłem, opanowując zdziwienie — Ale gdzie się to stało i jak?

— Nie czas teraz na opowiadania, sir, — odrzekł uprzejmie, lecz zimno, przedstawiciel sprawiedliwości — Do wie się pan wszystkiego w Scotland-Yard. Jeśli pan zechce wybrać sobie obrodę, nie będzie pan miał w tem najmniejszych trudności.

— Przepraszam, że tak panu dokuczam, — uśmiechnąłem się, — ale jestem aresztowany poraz pierwszy w życiu nie mam więc w tym względzie żadnego doświadczenia. Co pan zamierza czynić ze mną obecnie?

OFIARY.

Urzednicy Wydziału Powiatowego w Postawach na cele oświatowe (Polska Macierz Szkolna) zł. 31.20.

J. Mł. na schronisko weter. nauczyc. zł. 10 przyt. dla nieuleczal. chorych zł. 10, Złobek im. Dz. Jezus z 10, sanatorium dla gruźliczn. zł. 10, Bratnia pomoc stud. USB zł. 5, Komitet Chleb Dzieciom zł. 5, Komitet pom. ofiarom nieurodz. ziem. Wileńskiej zł. 10.

OBWIESZCZENIE.

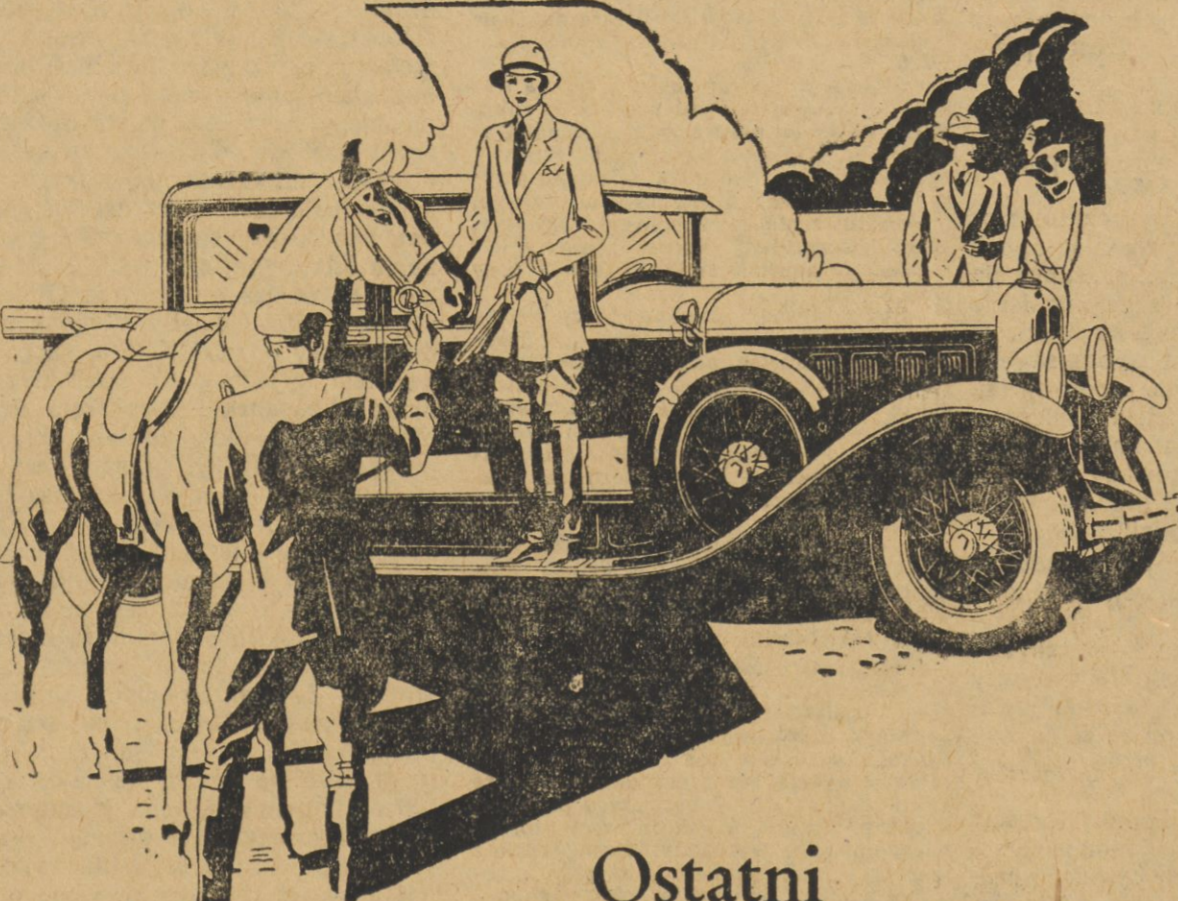
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Franciszek Legiecki, w Wilnie, przy ulicy Jakóba Jasińskiego Nr. 1 m. 3 zamieszkały, zgodnie z art. 1030 Pst. Post. Cyw., podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 6 czerwca 1929 r. o godzinie 10 rano w Wilnie, przy ul. Konarskiego Nr. 24 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Aleksandra i Anny Szumbarowiczów majątku ruchomego, składającego się z domu mieszkalnego na rozbiórkę oszacowanego na sumę zł. 1200. Komornik (—) Legiecki.

KINO-TEATR „HELIOS”

Dziś! Na spienionych falach miłości, głębokiej jak bezkresny ocean, wartko płynie niezwykle interesująca akcja arcydzieła p. t. „MARYNARZE I BLONDYNKI” — wzruszający dramat z życia. W roli głównej najsłynniejsza blondynka Ameryki LOIS MORAN i bohater „Wschodu Słońca” — GEORGE O'BRIEN. Nad program: Szampańska sztuka „DZIKUS w PIJAMIE” z prześliczną OLIVE BORDEN w roli głównej. Niezwykle interesująca akcja. Początek seansów o godz. 6, 8 i 10.15.

PIJĄCY WODĘ VICHY ŻĄDAJCIE ZAWSZE VICHY CÉLESTINS

z marką Vichy-Etat woda bezwzględnie naturalna czerpiana w Vichy pod kontrolą Rządu Francuskiego WYSTRZEGAJCIE SIĘ wód przygotowanych sztucznie imitujących się nieprawnie VICHY



Ostatni wyraz współczesności

Począwszy od harmonijnie wydłużonej pięknej karoserji i potężnego 6 cylindrowego silnika, aż do lśniącej chromowanej chłodnicy włącznie, nowy Oakland wybitnie nosi na sobie znamię najbardziej współczesnej twórczości samochodowej.

Długa i nisko osadzona karoserja zapewnia wygodę i bezpieczeństwo przy największej szybkości. Potężny i elastyczny silnik umożliwia przejście w pięć sekund od 16 do 40 kilometrów na godzinę. Szybki, wygodny i gu-

stowny Oakland, posiadając zalety najdroższych wozów, przy umiarkowanej cenie, cieszy się olbrzymim powodzeniem w sferach towarzyskich, dla celów zarówno reprezentacyjnych w mieście, jak i sportowych na wsi.

Oakland Wyrób General Motors

General Motors w Polsce, Warszawa

Upoważnione Zastępstwa na całym terytorjum Polski i w Wolnym Mieście Gdańsku:

W okresie Powszechnej Wystawy Krajowej

do przydziału wszelkiego rodzaju kwater upoważnione zostało MIEJSKIE BIURO KWATERUNKOWE, KTÓRE DYSPONUJE:

- 1) Pokojami we własnym hotelu „Polonia” oraz w hotelach, pensjonatach i domach gościnnych prywatnych. 2) Pokojami w mieszkaniach prywatnych. 3) Specjalnie urządzonemi kwaterami masowymi. 4) Garażami na pomieszczenie 150 samochodów wraz z mieszkaniami dla szoferów.

Ogółem M. B. K. ma przygotowanych ca 45 tysięcy kwater w cenie od zł. 2, —, za dobę wwyż.

Wszelkich bliższych informacji udziela ekspozytura M. B. K. na dworcu z zachodnim w Poznaniu oraz Miejskie Biuro Kwaterunkowe, Poznań, ul. Marszałka Focha 42. Adres telegraficzny: „Kwaterunki: Poznań”. Na odpowiedź dołączyć należy 50-cio groszowy znaczek pocztowy.

Firma egz. od 1874 r. Skład Fortepianów, Pianin i Fisharmonji K. Dąbrowska. Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6. Wielki wybór najlepszych zagranicznych i krajowych instrumentów tylko gwarantowanej jakości SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

Dr. E. WOLFSON Lekarstwo weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. — 4115

Kosmetyka

DOKTOR D. ZŁODOWICZ chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych. od 9 — 1, od 5 — 8 wiecz. Elektroterapia (diatermia). Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowiczowa KOBIECE, WENERYZYKNE, NARZĄDOW MOCZOWY. od 12—2 i od 4—6. ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

Lekarz-Dentysta MARYA Ożyńska-Smolka Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwa nie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojkskowi, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4. 5. Przyjmuje: od 8—1 i od 4—7. Wydz. Zdr. Nr. 3

Urode kobieca konserwuje, doskonalą, odświeża, usuwa braki i skazy Gabinet Kosmetyki Leczniczej „Cedib” J. Hryniewiczowej. Trwałe przyciemnianie brwi. Wielka 18—9, godz. 10 19, W. Z. P. Nr. 26.

LETNISKA 2 letniska 1-sze 3 - pokojowe. 2-gie 4 - pokojowe z kuchnią, do wynajęcia. Las, rzeka, produkty na miejscu. Woronowo 3 km. Warunki: Garbarska 3 m. 16. — 1

AKUSZKI Akuszerka Smiałowska

DOKTOR B. RINSBERG choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wileńska 3, tel. 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

DOKTOR BLUMOWICZ choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wielka 21. Od 9 — 1 i 3 — 7. (Telef. 921).

LETNISKA domek o 2 pokojach, 2-gie 4 - pokojowe z kuchnią, 4 km. od Wilna autobusem 10 min. jazdy, co godzina. Informacji, wypadanie wlo-macji zasięgnąć: ul. Mickiewicza 46. Zygmunowska 12 — m. 6. — m. 2, godz. 1—3. — 0

Letnisko do wynajęcia, 3 kil. od Wilna, 24 km. od Wilna — 3 pokoje od Wilna, 1 km. od i kuchni. Rzeka, las, przystanek autobusowo-Komunikacja autobu-gowej, szosy, kościół „owa (co godzinie) i jeziora. Kompletne koleja. Wiadomość: nowe zabudowania: ul. Zygmunowska 4 dom mieszkalny, 4 m. 5. — o pokoje i kuchnia oraz inne budynki gospodarskie. Obejrzeć plany i dowiedzieć się o warunkach można blisko Wilna, ul. Wileńska, las, rzeka, codziennie, Krzywe kąpiel, plaża, 16c2 na miejscu. Informacja: Jagiellońska 9 m. 13. — 2

Letnisko Sprzedaje się wolant parokony na gumach z uprzęzą. Oglądać można od g. 8—11 i od 15—17, koleja i i pół. km. Szwadron Pionerów, Informacje godz. 5—6, ul. Kościuski 10. — 1 Zarczce 16—17. — 2

Letnisko Sprzedam kredens dębowy, umywalkę z marmurem, tremo, zegar szafkowy, maszyna do szycia, lustro i komoda. Adres w adm. gaz. „Słowo”. 2 m. 1. — 5

Do wynajęcia 2 duże słoneczne pokoje z umeblowaniem i kuchnią, Witoldowa 7 m. 1. — 5

Pokój Wydzierżawie do wynajęcia dla samotnego. Luawisarska i m. 12. — 0

POSADY Niania potrzebna od zaraz do 2 i pół, letniego dziecka. Wymagane poważne świadectwa. Zgłaszać się codziennie od 3 — 4 po poł. Dąbrowskiego 7 m. 7. — 8

Kamieni. żwiru do budowy domu poszukuje. Szczegóły: Wileńska 15, Bank, od g. 5 7 w. — 2

Najkorzystniej lokaty hipoteczne załatwia D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. — 1

ZGUBY Zgubiony kwit Nr 34052, wydany przez stację Zeldowiczowej na 30 zł., na imię Herca Borodzieckiego na 30 zł., unieważnia się. — 2

Zgubiona książka wojskowa, wyd. przez P. K. U. Lida, na imię Zygmunta Dziadula, rocznik 1899, unieważnia się. — 0

Zgubiona książeczka obozym stanie, sprzedawca w Nowym Dworze, 744, wyd. na sprzedaż się licznik, imię Antoniego Gon-Argo” mało używacza, zam. w Nowym, ul. Dzielnia 15 — 1. Świecianach, unieważnia się. — 0

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Escencia Chinowa - Chmielowa” i „Mydło Chinowo - Chmielowe” (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka Gąsieciska, ul. Freta Nr 16. 7-8022 Wydz. Zdr. Publ. Nr 154.

— Mam przewieźć pana do Scotland Yard, gdzie pozostanie pan pod aresztem, aż do chwili ostatecznego sformułowania oskarżenia.

— Czy ja mogę panom towarzyszyć? — zapytał Billi, zapalając spokojnie papierosa.

— To master Lohan, panie inspektorze, — wyjaśniłem, może pan ma rozkaz aresztowania go również? Inspektor zrobił znak przeczący.

— Nie, nie mam rozkazu aresztowania pana, ale, wobec tego, że pan zjawił się tutaj z panem Bartonem, jestem zmuszony śledzić pana.

— Doskonale! — ucieszył się Billi. — Pozwoli pan tylko, że najpierw odwożę auto do garażu. Potem wrócę i położę się do łóżka. Pańskiego pomocnika ulokujemy jaknajwygodniej, a rano zjawimy się obaj w Scotland-Yardzie.

— Nie wiem co myślał inspektor patrząc na nas, ale zapewne rzadko zdarzało mu się widzieć tak wesółych i spokojnych zbrodniarzy w chwili aresztowania.

— Dobrze się, — uśmiechnął się nagle, a zwracając się do policjanta, dodał: — Jaconie, odpowiadasz za tego gentemana. Gdybyś chciał dać mi znać o czemś, telefonuj do Scotland-Yard.

Policjant zasalutował. — A teraz sprowadź taxy. Pomocnik podszedł do telefonu. W tej chwili moja piękna pokojówka która z szeroko otwartymi, przerażeniami oczyma, wsłuchiwała się w naszą rozmowę, podeszła do mnie. Była bardzo

blada, ręce jej i głos drżały ze wzruszenia.

— Boże, co to znaczy sir! Oni chcą pana aresztować? Oczy jej wpatrywały się na mnie ze strachem i błaganiem.

— Nie, niepokój się, uśmiechnąłem się spokojnie, jutro się wszystko wyjaśni. Zostan tutaj i pilnujcie dobrze domu ja wrócę za dzień, za dwa może.

— Ach, sir, — jęknęła dziewczyna, — mam nadzieję, że nie powiedziałam nic takiego, co by mogło panu zaszkodzić! Oni mnie tak szczegółowo o wszystko rozpytywali, sir, ach, ja nie chciałam mówić... nie chciałam za nic na świecie! Ale oni zmusili mnie do tego...

Szczerza rozpacz dziewczyny wzruszyła mnie. Poglądziłem ją po głowie. — Trzeba zawsze mówić prawdę, moja miła, — rzekłem, — jestem pewien, że powiedziałaś tylko prawdę!

— Nie niepokój się, wtrącił Billi, — bądź pewien, że to są tylko początki zmartwień.

Na ulicy rozległo się sapanie motoru. Szofer trąbił, wzywając nas do wsiadania.

— Karetka podana, — powiedziałem wesóło do inspektora. — Czy należy mi pan kajdanki? Uśmiechnął się.

— Nie, sir, sądzę że i tak dojeżdżemy szczęśliwie, bez kajdanków. — Dowidzenia, Billi! Zobaczymy się rano. Proszę zaopiekuj się tam gentemianem, którego ci pozostawiamy. Klucz od szpiarni jest u kucharki. Billi kiwnął głową.

— Nie, niepokój się! Już damy sobie bez ciebie radę... nieprawdaż panie policjancie? Zszedliśmy na ulicę i wsiedliśmy do taxisa, który miał mnie zawieść do więzienia za morderstwo.

W drodze milczeliśmy uparcie, gdyż wiedzieliśmy, że nie wyciągnę ani słowa od formalisty inspektora, wobec tego nie próbowałem go zaczepiać. Zresztą wszystko to stało się tak nagle i nieoczekiwanie, że potrzebowaliśmy koniecznie w spokoju i w skupieniu zastanowić się nad ostatnimi wydarzeniami.

Nie było wątpliwości, że Prado zginął z ręki Da Costy. Pozostali członkowie szajki byli współwinni w morderstwie, co do tego również nie miałem wątpliwości. Nie miałem jednak pojęcia gdzie i jak odbyła się tragiczna walka. Nie zrozumiałem była dla mnie, w jaki sposób dowiedziała się policja, jak ja się nazywam. Nagły wyjazd Maurycyego z Ashton był niezawodnie związany z morderstwem. Zrozumiałem teraz dla czego przy pożegnaniu patrzył na mnie z takim tryumfem, żdziwieniem i niedowierzaniem.

Mimo, iż sytuacja była poważna, nie czułem się przyniębiony, ani niespokojny. Jedynym uczuciem mojem, poza gwałtowną chęcią spoczynku była radość na myśl iż ta zawiślana awantura dobiega końca. Przyzwyczajony byłem do pracy i bezczynne życie jakie musiałem wieść, jako Norscott, dokuczliwy mi.

Czułem ulgę na myśl, że nareszcie stałem się znów Jackiem Bartonem, chociaż bez względu na świadomość że

cięży na mnie ciężkie oskarżenie. Rozmyślenia moje zostały przerwane. Stał się przed Scotland - Yard. Inspektor, kazał mi iść z sobą. Mniemiśmy kilka gapiów, dyżurnujących wiecznie przed tym gmachem, w nadziei ujrzenia sensacyjnych scen i weszliśmy do sieni. Inspektor poprowadził mnie poprzez długi korytarz i otworzył drzwi na prawo.

— Proszę tutaj, — rzekł. Był to obszerny pokój, skąpo umeblowany. Przy jednym ze stołów siedział tegi mężczyzna i pisał coś. Podniósł oczy i spojrzenie zimne, badawcze utkwiał w mej twarzy.

— Oto master Jack Barton, — oznajmił mój towarzyszy, a w głosie jego dźwięczała źle ukryta duma, zwracając się do mnie dodał: — A to pan inspektor Cortis, który wyjaśni panu o co pan jest oskarżony.

Inspektor Cortis, bez pośpiechu, zająztał do aktów i zapytał z zaciekawieniem: — Gdzie dokonano aresztowania? — W domu Stuarda Norscotta, właśnie prowadziłem tam śledztwo, gdy master Barton podjechał autem ze swym przyjacielem, którego zostawiłem w domu pod nadzorem. Obaj nie okazali najmniejszego sprzeciwu.

Inspektor skinął głową i wyjął duży arkusz drobnie zapisany literami. —Przeczytam panu akt oskarżenia. Nie potrafiłbym powtórzyć w przybliżeniu treści tego strasznego dokumentu. Wiem tylko, że oskarżano mnie o zamordowanie Stuarda Norscotta, w nocy 5 września, w jed-

nym z małych hotelików na przedmieściu. Muszę wyznać, że mimo wielkiego zmęczenia, wysłuchałem całego aktu z wielkiem nęciem uwagi.

— Dziękuję, — rzekłem, gdy inspektor skończył czytać. I nagle, ku memu wstydy, usta moje rozszerzyły się gwałtownie i mimo rozpaczyliwych wysiłków, nie udało mi się stłumić ziewnięcia.

— Proszę wybaczyć, — dodałem śpiesznie, — słuchałem pana z wielkiem zaciekawieniem, ale... jestem napwół senny... Obaj inspektorowie uśmiechnęli się mimowoli.

— Może pan położyć się do łóżka natychmiast, jeśli pan chce, rzekł inspektor Cortes, chowając papier. Może pan również wystać list do adwokata lub przyjaciół. Zrobiłem gest przeczący. — Do łóżka, tylko do łóżka! Adwokatem i t.p. podobnymi sprawami zajmij się jutro. — Chodźmy, zaprowadzę pana, — zaproponował inspektor Nayl. W końcu korytarza znajdował się mały pokójek z czystym łóżkiem i niewielkim oknem zasłoniętym siatką. — Rano będzie pan mógł posłać potrzebne rzeczy. Ale tymczasem sądzę, że wystarczy panu to, co jest. — Najzupełniej, — zapewniłem szczerze, kierując się ku upragnionemu łóżku. — Chwilę, sir, muszę zrewidować pańskie kieszenie, takie już jest prawo, nie mogę go pominąć!